

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK I. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 20 PAŹDZIERNIKA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 10.000 | № 61

„Piaśt“ przeciwko p. Kucharskiemu.

Chwile obecnego ministra skarbu są policzone.

Premjer Witos forsuje kandydaturę dr. Michalskiego.

Dr. Michalski zapowiada dyktaturę finansową.

KRAKÓW, 20 października (Tel. wł. „Expressu“).

Dzisiejszy „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, organ partji premjera Witosza zamieszcza artykuł, który obrazowo charakteryzuje stosunek premjera Witosza i jego stronictwa do osoby ministra skarbu p. Kucharskiego.

W artykule tym powiedziane jest:

Wyniszczony gospodarką panów Grabich i Kucharskich, staje nasz skarb wobec widma zupełnej ruiny. Wraz ze skarbem staje zaś nad przepaścią całe państwo. Zagrożony w swych posiadach jest gmach Rzeczypospolitej, zagrożone są owoce półtorawiekowej walki o niepodległość.

Należy więc ratować nasz skarb, póki jeszcze czas, usunąć niszczyciela tego skarbu, oddać ster finansowy w ręce fachowców. Przyszły szafarz naszego skarbu musi być wyposażony w rozległe kompetencje, musi być on dyktatorem finansowym. Gdy dom się pali, akcja ratownicza musi być skupiona w jednych rękach. Na tym kierowniku ciąży wówczas cała odpowiedzialność, ale dana mu jest także sposobność przeprowadzenia swego planu.

Dyktatura finansowa w rękach fachowych — oto hasło rozbrzmiewające dziś po całej Polsce, oto tęsknota, zrodzona w milionach dusz polskich, oto symbol wiary w naprawę i symbol buntu przeciw dotychczasowemu niszczycielstwu.

W dalszym ciągu organ p. Witosza umieszcza wywiad z dr. Michalskim, którego działalność, jako ministra skarbu sławi pod niebiosami.

— Gdy myślę o naprawie skarbu — oświadczył dr. Michalski — wychodzę z 11 zasadniczych założeń. Tezy te brzmią:

1) Państwowe przedsiębiorstwa zamast dawać dochody, obciążają ludność i

budżet i są terenem niesłychanej korupcji i najfatalniejszej administracji.

2) Państwo, w którym co ósmy człowiek żyje z państwa, nie może istnieć.

3) Nie może istnieć grupa pod względem podatkowym uprzywilejowanych właścicieli mniejszych posiadłości grunto-

wych, bo to rujnuje moralność podatkową.

4) Musi być ustawowo zabezpieczone, iż pilne i nagłe ustawy skarbowe Sejm i Senat szybko zatwierdzi.

5) Zasada oszczędności nie może być tylko gloszona, ale musi być faktycznie

przeprowadzona.

6) Jako integralna część sanacji skarbu traktowane być muszą — w myśl uchwały konferencji brukselskiej — problemy gospodarcze, najaktualniejsze obecnie u nas (reformy rolne, ochrona lokatorów, wywóz środków żywności, dowóz artykułów luksusowych).

7) Minister skarbu ma otrzymać szczególne stanowisko i dyktaturę pełnomocnictwa, bądź ze strony rady ministrów bądź ciała ustawodawczego i ma otrzymać swego delegata w każdym ministerstwie dla pilnowania, czy budżet jest należycie wykonywany, a to na wzór odnośnej ustawy francuskiej.

8) Trzeba ustawowo zabezpieczyć się, że ten, kto okrada skarb lub marnotrawnie groszem publicznym administruje, dziś bezkarny, podpadnie sądowi doraźnemu.

9) Ustawy nadmierne i nad możność obciążające skarb państwa — nie mogą na razie wejść w życie.

10) Fantazja złotego polskiego musiała się raz wreszcie skończyć.

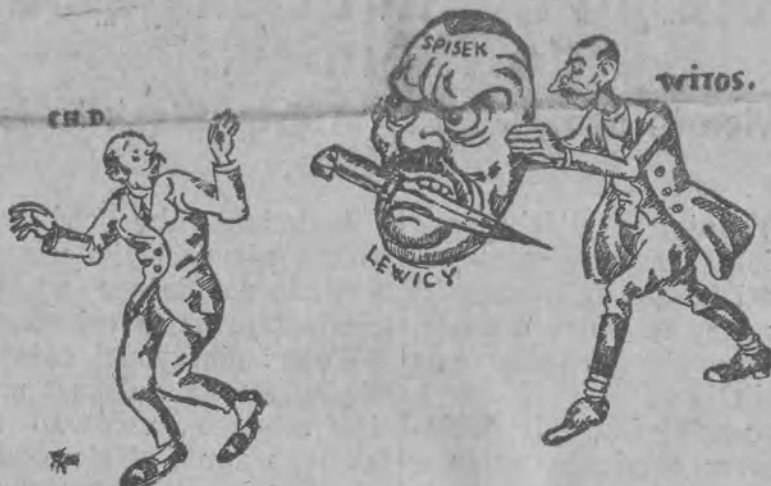
11) Wszystkie partje i wszystkie zawody gospodarcze, słowem każdy obywatel, musi ponieść ofiarę bądź ze swoich programów, bądź też osobiste (materiałnej). Tylko wtedy da się przeprowadzić wielkie dzieło reformy, na które cały naród czeka.

O bonach złotych oświadczył p. Michalski:

Bony złote, złota pożyczka, wogóle złoty fikcyjny polski — oto jedna z przyczyn głównych naszej katastrofy finansowej i walutowej. Należy oczywiście zabezpieczyć wpływy podatkowe przed devaluacją, ale nic więcej.

Dzisiaj dzięki fikcyjnemu złotemu w handlu i przemyśle, w wynajmie mieszkań i t. d. mamy już ceny wielokrotnie wyższe ponad parytet.

Strach na wróble chadeckie.



Premjer Witos trzyma na uwiezii owieczki chadeckie zmorą „spisku lewicy“.

Do Polski przyjeżdża jeszcze jeden doktor chorób walutowych.

Jest nim prof. Jenks, amerykanin.

Warszawski korespondent „Expressu“ telefonuje:

Znany ze swych prac nad kwestjami monetarnymi prof. J. W. Jenks ma zamierzać jak nas informują z miarodajnego źródła, odwiedzić Polskę, w celu zbadania stanu naszej waluty, obrotu pieniężnego, oraz zaznajomienia się z odnośnymi projektami naszego Min. Skarbu.

W swojej dziedzinie prof. Jenks jest uznanym autorytetem i z ramienia Ameryki brał udział w całym szeregu międzynarodowych komisji, obecnie zaś wydaje specjalną pracę o stanie walut europejskich.

Zaznaczyć należy, że prof. Jenks żadnej oficjalnej misji niema, studja jego są natury czysto naukowej.

ARESztOWANIA WALUCIARZY W KRAKOWIE.

AW. — KRAKÓW, 20 października. Wczoraj aresztowała policja tutaj kilka waluciarzy, którzy usiłowali wywieźć znaczne ilości dolarów i funtów angielskich.

Między innymi aresztowano znanego waluciarza Ratenera z Oświęcimia, podczas gdy wiózł do Katowic wielką ilość dolarów. Również aresztowano kilka jego współpracowników, które z Katowic zamierzają wywieźć waluty do Bytomia.

W najbliższych dniach odbędą się dalsze aresztowania w Krakowie i okolicach.

AW. — KRAKÓW, 20 października. Według otrzymanych wiadomości policji udało się wytrzebić kilka tajnych domów bankowych.

W PARLAMENCIE CZESKIM.

PRAGA, 19 października — Parlament czeski zbiera się po kilkumiesięcznej przerwie dnia 30 b. m. Przedmiotem obrad będzie przede wszystkim budżet za rok przyszły. Z ogólnej sumy wydatków, wynoszącej 19 miliardów koron, rząd skreślił 3—4 miliardy. Między innymi z budżetu ministerstwa obrony narodowej zostanie skreślonych 2 miliardy koron.

Gdzie żyjemy w Azji czy Europie.

Niezwykły motyw represji prasowej.

GRODNO, 19 października — Starostwo tutaj zawiesiło „Dziennik Kresowy“ za krytykę postępowania dyrektora gimnazjum Grzędzielskiego w sprawie lekceważenia obowiązków służbowych. Na deklarację redak. Ujejskiego, zamierzającego wydawać nowy dziennik zamiast zawieszono, starostwo odpowiedziało odmownie, motywując, że nowy dziennik będzie kontynuować kierunek zawieszono. Zarządzenie starostwa pozbawiło polaków jedynego dziennika w Grodnie.

Konfiskaty we Lwowie.

LWÓW, 20-go października (tel. wł. „Expressu“).

„Dziennik Ludowy“ z dn. 18 b. m. został skonfiskowany za kilka ustępów z artykułu „Wybuch prochowni“, tytuł depeszy, mówiącej o represjach prasowych i drobny artykuł w rubryce „z dnia“.

„Kurjer Lwowski“ z dn. 18 b. m. skonfiskowano za artykuł wstępny, omawiający odezwę rządową i ustępy z innych artykułów.

Już jest orędzie. Co dalej będzie?

„Niema grzechu z wyjątkiem głupoty”.

OSKAR WILDE.

By się połapać w szeregu zarządzeń, zakazów, nakazów, likwidacji, redukcji i innych transformacji obecnych — trzeba być albo fachowcem, t. zn. piastowcem, albo... idjotą. Pierwszy bowiem bierze wszystko „po chłopsku”, a więc wszystko „rozumie”; drugi też się zbytnio w związek przyczynowy tych zjawisk nie wgłębia, więc też wszystko rozumie.

Inteligent tych rzeczy pojąć nie jest w stanie. Bo proszę: stało się nieszczęście, nieszczęście krew w żyłach ścinające. Ludność przerażona. Czeką na głos władz kompetentnych. Zdałoby się, że najlogiczniejszą było rzeczą — obok natychmiastowej pomocy dla ofiar tragicznego wypadku — zwrócić się w poważnym tonie do ludności z wezwaniem do zachowania spokoju i wymienniem najbardziej znanych i szanowanych przedstawicieli władz śledczych, którym powierzono wykrycie przyczyny katastrofy.

Nie było, zdaje się, innego wyjścia, jeśli nie skonstatowano istotnie zbrodni. Jeśli nie przychywiono na miejscu zbrodniarza. Odezwa w takim tonie poważnym, bez erektyw „zbrodniczych” musiałaby wystarczyć.

Wiecej nawet wnosiłoby uspokojenie, gdyż każdy uczciwy obywatel traktowałby katastrofę, jako nieszczęście od ludzi niezależne, na nikogo nie pomstował, a uroniłby łzę serdeczną nad losem ofiar wypadku i czekałby na wyniki śledztwa.

Lecz gdzie tu myśleć o poważnym tonie kogoś, kto tonie i chwyta się brzytwy... Zamiast tego prostego oświadczenia wydano orędzie, w którym przesądza się wyniki śledztwa. „Zbrodnica ręka”. Bez nazwiska. Jak tytuł dramatu filmowego. Niepotrzebni fachowcy, niepotrzebne śledztwo wojskowe, niepotrzebna rewizja metod przechowywania materiałów wybuchowych. To wszystko — zbyteczne. Szukajcie tylko zbrodniczej ręki, musicie ją znaleźć — powiada się wadliwie i basta!

Aresztuje się więc setki ludzi (potem się przeproszał), wypuszcza się ich i znów aresztuje...

Gehenna!

I to wszystko na podstawie doraźnego meldunku policyjnego, w którym wyrażone jest na podstawie rysopisu przypuszczenie, że człowiek, którego żołnierz stojący na warcie zauważył podobny jest do kogoś, kto był jednym ze świadków na procesie Dąbala.

Na tej wyłącznie podstawie przesądza się wyniki śledztwa, kierując je na określone z góry tory. Tego żaden człowiek inteligentny pojąć nie byłby w stanie.

„Przyzedł na Polskę czas walnej rozprawy z jej wrogami” — oświadcza się w orędziu. Cicho Bo się gotów obrazić Oboleński, który dopiero niedawno tak chwalił nasz rząd... A i p. Seyda kłął w duchu, podpisując orędzie, bo nie dawniej, jak na „poufnej” konferencji z przedstawicielami prasy prowincjonalnej tak serdecznie zerkał w stronę rządu bolszewickiego... I pomyśleć tylko, że takiego bigosu potrafi narzążyć jedno przypuszczenie, jeden domysł funkcjonariusza policyjnego!

Jest to możliwe chyba tylko w naszych warunkach. adu po-

Wprowadzenie stałej jednostki monetarnej.

Podstawą podatku będzie przeciętna franka złotego i funta angielskiego.

PAT. — WARSZAWA, 19 października. — Ministerstwo skarbu wniosło do Sejmu zapowiedziany przez ministra skarbu projekt ustawy o zastosowaniu stałej jednostki podatkowej do obliczania dania, oraz innych dochodów publicznych.

W myśl art. 1 projektu ustawy dla obliczania podstaw wymiaru jakoteż dla wymiaru względnie obliczania, tudzież dla zarachowania podatków, opłat karnych i grzywien oraz wszelkich innych świadczeń publicznych na rzecz skarbu państwa, wprowadza się stałą jednostkę podatkową.

Jednostka podatkowa ma odpowiadać wartości franka złotego, obliczonego na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Londynie i przeciętnego w tymże okresie funta szterl. w postaci banknotu na giełdzie warszawskiej.

Minister skarbu obowiązany będzie ogłaszać w „Monitorze Polskim” wyrażoną w markach polskich wartość jednostki podatkowej, w terminach i na okres, który ustali rozporządzenie wykonawcze. Uiszczanie należności skarbowej, wyrażonych w jednostce podatkowej uskuteczniać będzie w markach polskich. Wszyst-

kie kwoty pieniężne wyrażone w markach polskich w obowiązującej ustawie i rozporządzeniach, dotyczących dochodów państwowych zostaną przeliczone na jednostkę podatkową.

Postanowienia tej ustawy stosować się mają również do dochodów związków samorządu.

Ustawa ta weszłaby w życie odnośnie do podatków pośrednich z dniem ogłoszenia, a odnośnie do podatków bezpośrednich z 1-ym stycznia 1923 r. i obowiązywałaby na całym obszarze Rzplitej.

Ministerstwo skarbu w uzasadnieniu projektu tej ustawy stwierdza, że wobec chronicznego i szybkiego spadku marky skarbu państwa otrzymuje jedną-czwartą część tej sumy, na którą liczy, a nawet różnica będzie jeszcze większa.

Ministerstwo skarbu uważa jednak, że wprowadzenie stałej jednostki podatkowej będzie tylko środkiem czasowym, który nje zastąpić stabilizowanego pieniądza własnego i stosowanym będzie do tego czasu, dopóki zrównanie rozchodów z dochodami nie stanie się faktem dokonanym, a pokrywanie deficytu budżetowego papierową marką okaże się zbędnym.

Jak dolary i marki uciekają od nas do Niemiec.

Katowice to dziura, a cały Górny Śląsk to jedno rzadkie sito.

Wypłaty robotnicze w fabrykach górnośląskich (trzy razy miesięcznie — 8, 18 i 28-go) są olbrzymie, wynoszą zapewne sumy o wiele, większe, niż wypłaty robotnicze na obszarze całej Polski.

Nie mając pod ręką cyfr dokładnych wobec ciągłych zmian w skali płac, można jednak w przybliżeniu twierdzić, że suma płac robotniczych w najbliższym dniu wypłaty osiągnąć może jakichś 500 miliardów.

To fakt jeden — a drugi, to mało uwzględniana okoliczność, że bardzo znaczna liczba robotników z największych ośrodków przemysłowych górnośląskich (katowickiego, królewsko-huckiego i t. d.) ma stałe miejsce zamieszkania po stronie niemieckiej, mając oczywiście zastrzeżone zupełnie swobodne przechodzenie granicy.

Otóż każdego dnia wypłaty, odbywa się następujący proceder. Robotnicy owi wieczorem odbierają wypłatę z kas fabrycznych w markach polskich idą z nią do domu na niemiecką stronę. Tam oczywiście, nie mogąc załatwić zakupów, ani wieczorem, ani przed 6-tą rano, zostawiają pieniądze żonom.

słuch znajduje każda bajda, a każdy „bajda” zaraz musuje, robi Mussoliniego i stacza walną bitwę z wrogiem... (naprzykład, z zbrodniczą reakcją chemiczną...?).

A więc: w orędziu przesądza się wyniki śledztwa, potem konfiskuje się pisma, grozi się nieomal torturami za przedwczesne rozgłaszanie i t. d.

Boże, co za galimatias!

Z natury dobrodusznij, nie je-

steśmy skłonni do podnoszenia zwykłego... „grzechu” (grzechu, grzechu! — Szanowna opieko nad prasą!) do poziomu celowego kroku politycznego, jakkolwiek hjeny (przez chi) lubią zerować na cmentarzysku, a piasty lubią władzę piastować.

Zresztą, nawet ta koncepcja polityczna byłaby tylko Wild'owskim grzechem, obliczonym na bardzo krótką metę.

B i n o m.

zarbitrażuje na Berlin, to zarobi dalej, wywiózłszy faktycznie z Polski dolary za polskie pieniądze i podbiwszy u nas kurs dolara.

Jeżeli to jest duży bank, to przeniosi on marki polskie do Warszawy, jako wskazane z wypłaty zagranicznej, ma prawo niemi dysponować i może w odpowiedniej chwili obniżyć kurs marki polskiej swojemi markami kupionemi tanio, jak mu się podoba.

W ten sposób przez górnośląskie graniczne sito, odpływają z Polski marki i dolary, oddziaływając na nasz rynek pieniężny jak najfatalniej.

Nowy poseł perski w Berlinie.



Jest nim minister Abdul-Ali-Khan-Sadighes-Saltaneh.

UMOWA HANDLOWA LOTEWSKO-FRANCUSKA.

PAT. — RYGA, 19 października. — Prasa lotewska podaje, że przedstawiciel rządu francuskiego zwrócił się do tutejszego ministra spraw zagranicznych z propozycją podjęcia pertraktacji mających na celu zawarcie umowy handlowej.

Główne trudności wynikają na tle ulg celnych, żądanych przez Francję i nieustępliwości Lotwy, w sprawie wielkości lotewskiej w zarządzach towarzystw akcyjnych mieszanych, istniejących na terytorjum Lotwy.

WALKA Z FASZYZMEM.

Warszawski kor. „Republiki” telefonuje:

Jak wiadomo, stronnictwa robotnicze zainicjowały akcję walki z faszyzmem, która ma być podjęta na wielką skalę. W sprawie tej zbiorą przedstawicieli trzech ugrupowań socjalistycznych pos. Niedziałkowski PPS., pos. Kronig Niem. partja pracy oraz socjal-demokracja b. zaboru i p. Erlich Bund, którzy planują urządzenie pruskiego „miesiąca” walki z faszyzmem. Akcja ta będzie polegała na wyteżonej propagandzie w prasie, na wiecach w radach miejskich oraz wystąpieniach na plenum Sejmu.

LOWY FILATELISTÓW.

AW. — GDAŃSK, 19 października. — Gdańska dyrekcja poczt za przykładem niemieckiego ministerstwa poczt i telegrafów urządza licytację znaczków pocztowych, w dniach 22 i 23 bm. Na licytację wystawione będą wszystkie wypuszczone marki. Ceny wymienione w katalogu, opiewają od kilku centów do 4 dolarów za jeden znaczek.

STOSUNKI NORWESKO-ROSYJSKIE.

PAT. — CHRYSZTANJA, 19 października. — Rząd norweski zawarł z rosyjską delegacją handlową transakcję na dostawę 20 tys. tonn zboża rosyjskiego, wartość której blicza się na sumę 4 i pół miliona koron. Połowę tej sumy rząd norweski zdeponuje w banku krajowym, a rząd rosyjski w miarę dostaw zboża czerpać będzie kredyty na zakup towarów norweskich.

Z teki karykatur Artura Szyka.



— Uj, jak pani cudnie wygląda w tym powozie! Jak urodzona!...
 — Nic dziwnego! Mój ojciec był całe życie dorożkarzem!...

Zgrzyty.

Cnoty obywatelskie.

(Według Heinego).

My, święta partja ojczyzny, wiary,
 Jako narodu czuli ojcowie,
 Grzecznie was w sposób prosimy stary,
 Raczcie się naszej przysłuchać mowie.

Lotry, z obcego wrogów plemienia,
 Sieją tu bunty i spustoszenia,
 Takich wyrodków nikczemne czyny
 Niech zganją wierne ojczyzny syny.

Są to zarazem i bezbożnicy,
 Bo kto nie pije z bożej krynicy
 I kto swych zacnych nie czci pasterzy,
 Ten się i ziemskiej władzy zniewierzy.

Ufajcie partji cnej, patriotycznej,
 Co rządzi państwem w sposób prześliz-
 Co wciąż ma dla was tkliwe uściski, ny,
 Póki pokornie — — tulicie pyski.

Sat.

Czyście, co każe przemądra władza,
 Niech się nikt z własnym sądem nie zdra-
 Władza wam powie—obywatele, dza,
 Kiedy żaloba, kiedy wesele.

Gdy trzech w spacerze szuka rozkoszy,
 Niech się to grzeszne kółko rozproszy,
 W nocy—by władza nie znała leku —
 Wolno iść tylko w latarką w rękę.

Broń swą—i o tem pamiętać macie —
 Niech każdy złoży w komisarjacie,
 Tam trzeba także składać naboje.
 By życie cudze cenić i swoje.

Człowiek o kamiennem sercu.

W jaki sposób kamienicznik-miljarder wyrzucił z mieszkania biednego blacharza.

Na małym placu w domu przy ul. Sienkiewicza 20 w nędznej szopie mieszkał od kilku lat ubogi blacharz.

Dom ten przed niedawnym czasem kupił p. Jinger (Traugutta 14), który chcąc wyrzucić blacharza tego z zajmowanej przezeń szopy zaproponował mu inne mieszkanie i odszkodowanie pieniężne, a uzyskawszy zgodę tegoż, zburzył szopę, pozostawiając naiwnego jej mieszkańca na bruku...

Biedny, nieszczęśliwy człowiek na próżno molestował zatwardziałego kamienicznika o kąć jakiś w którym mógłby znaleźć schronienie...

Kpiny były jedyną odpowiedzią

temu nieszczęśliwemu, który zafął propozycjom p. Jingera.

A tymczasem chłód coraz bardziej dokuczał zamieszkałemu na kamieniach podwórza lokatorowi p. Jinger...

Za poradą lokatorów przeniósł więc swe nędzne graty do sieni oficynki i tam zamieszkał.

Tragedja ta nie pozostała bez wpływu na nerwy nieszczęśliwca, którego przejścia te doprowadziły do stanu bliskiego obłędu.

Niech stan tej tragicznej ofiary padnie krwawym wyrzutem na sumienie p. Jingera, właściciela wielu nieruchomości i multimiljardera!

W najbliższych dniach „Express“ powróci do tej sprawy.

Pojechało pogotowie blade-sinym rankiem ktoś spadł z okna, ktoś się spalił, ktoś się otrul cjanikiem...

Usiłowanie samobójstwa.

Wczoraj o godz. 4-ej pracownik apteki Potasza, 19-letni Stanisław Sokołowski napił się w aptece w celu samobójczym kwasu octowego.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu denatowej pierwszej pomocy odwiózł go do szpitala przy ul. Drewnowskiej w stanie osłabionym.

Otrucie.

Wczoraj w mieszkaniu własnym przy ul. Cegielnianej nr. 40 w celu samobójczym zażył karbolu 16-letni pracownik handlowy Abram Gruenberg (Cegielniana nr. 40).

Pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy, a następnie odwiózło do szpitala Poznańskich.

Otrucie gazem.

Wczoraj w mieszkaniu przy ul. Kilińskiego nr. 79 z powodu niezakręconego

kranika od gazu uległ otruciu 36-letnia Bronisława Dominiak.

Lekarz pogotowia po udzieleniu D. pomocy, pozostawił ją na miejscu w stanie względnie dobrym

Usiłowanie samobójstwa.

Dziś o godzinie 9 i pół przed południem córka dozorca domu nr. 21 przy ul. Piotrkowskiej 18-letnia Franciszka Rolak w celu samobójczym zażyła sporą ilość jodiny.

Lekarz pogotowia udzieliwszy denatce pierwszej pomocy pozostawił ją na miejscu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku niemiłosiernego.

Czytajcie „Republikę“.

Dokąd pójść?



Dziś premiera!

Arcydzieło wytwórni Universalfilm Manufacturing Co. w Nowym Yorku

„Dziewczę z krainy burz“

Wspaniały dramat w 7 aktach.

W roli głównej gwiazda amerykańska VIVAINIA VALLI

Nie pozwolimy biednej wdowie umrzeć z głodu!

Przyszła do nas ze łzami i błagał o pomoc!

„Express Wieczorny“ zbiera już ofiary.

Zaledwie kalendarz wskazuje połowę października — a już chłodne wiatry smagają nam twarz na ulicy.

Wczesnym rankiem gazowe mgły unoszą się nad miastem, zwiastując mrozy i ino patrzeć, jak ubiela się nam chodniki białym puchem śniegu!

Stoimy w obliczu zimy. Ciężkiej czy lekkiej — ale zimy. Bez odzienia nie można będzie wyjść na ulicę. Pewne zapalenie płuc.

A jednak są ludzie, których zima zastanie nieprzygotowanych. Są ludzie, którzy z chęcią na czas zimy odjechali do Włoch, na Riwierę lub Sanremo.

Do tych należy p. Z. wdowa z trójkiem dzieci, bez środków utrzymania, bez należycie opatrzonego mieszkania, i bez jakiegokolwiek pomocy ze strony krewnych lub znajomych.

Pani Z. przyszła do nas wczoraj do redakcji i wstrzymując się od płaczu przedstawiła nam grozę swej sytuacji.

Przed kilku dniami, gdy wyszła z domu dla załatwienia pewnych spraw, do mieszkania pani Z. wtargnęli złodzieje i prócz mebli — wynieśli jej wszystko z mieszkania. Pościel, bieliznę, sprzęty domowe, odzież — nie zostawili ani jednej szmatki, nawet resztki zapasów żywnościowych — bądź skonsuowali na miejscu, bądź zabrali sobie na drogę.

Pani Z. niema na czym głowy położyć, ani czem dzieci nakarmić.

— Nie o mnie chodzi — mówiła

do nas — ale o te trzy maleństwa, które zginą z głodu i zimna, jeśli natchmiast nie znajdzie pomocy!...

Nasz wywiadowca poszedł do mieszkania p. Z., by sprawdzić, czy rzeczywistość sytuacja jest tak groźna i przekonaliśmy się, że jest stokroć gorzej, niż ktoś nawet przypuszcza!

Najokropniejsza nędza, wyciskająca łzy z oczu najzatwardziałszym bezdusznikom, mizerny wygląd trojga małych dzieciątek ściska wprost bolesnym skurczem serce, zimno, głód, brak najelementarniejszych inwestycji domowych, nie mówiąc już o okropnych warunkach mieszkaniowych gdzieś na fałszywej podziurawym dachem!

Pani Z. jest bezsilna wobec takich nieszczęść. Nie ciesząc się zbytecznym zdrowiem, nie może sobie sama dać rady.

Doprowadzona wczoraj do ostateczności postanowiła choć tą drogą zwrócić się do współobywateli miasta z gorącą prośbą o pomoc.

Czas nagli! — Administracja „Republiki“ i „Expressu Wieczornego“ od dziś przyjmują już ofiary i datki w naturze dla biednej wdowy! —

Już dziś muszą czytelnicy nasi wykazać, że są ludźmi i wszystko, co ludzkie nie jest im obce!

I jeszcze jedno: stara to zasada — kto wcześniej daje—dwa razy daje!

Ego.

Uniwersytet, czy politechnika?

Co mówią nasi czytelnicy.

Ankieta nasza na temat powyższy wśród społeczeństwa łódzkiego natrafiła na żywy odzew, czego dowodem jest nadesłanie nam już całego szeregu odpowiedzi.

Zgodnie z oświadczeniem naszym — zreasumujemy ogólną opinię dopiero po omówieniu wszechstronnem tej pierwszorzędnej sprawy, jednakże już w ciągu napływania odpowiedzi czytelników, zabierających głos w dyskusji — umieszczamy je będziemy bądź w streszczeniu, bądź też dosłownie.

Tym razem podajemy 2 listy, otrzymane najpierw:

1. P. Marjan Rothstadt dowodząc konieczności otwarcia w Łodzi wyższej uczelni, pisze: „Czyż cała masa tych, którzy unikając szkoły i mając zamiar kształcić się nie jest zmuszona szukać miejsca w uniwersytetach innych miast polskich względnie zagranicą i czyż podobne starania nie są połączone z ogromnymi trudnościami szukania mieszkań, zajęć zarobkowych i t. p.? Uniwersytet w Łodzi jest niezbędny, tembardziej, że maturzystów ciągle przybywa“.

I dalej: „Jeśli weźmiemy pod ścisłą uwagę wszelkie za i przeciw, to wszystko przemawia za uniwersytetem.“

Jedynie mała garstka tych którzy chcą zostać inżynierami szukałaby sobie miejsca w miastach posiadających politechniki, zaś olbrzymia większość chętnych studjowania w uniwersytetach znalazłaby miejsce w Łodzi“.

Pod względem finansowania p. Rothstadt wypowiada się za systemem cegiełek.

2. Drugą odpowiedź otrzymaliśmy od p. Wł. R—ski, który dowodząc potrzeby organizowania uniwersytetu, jest zdania, że „tworzenie politechniki byłoby dowodem nieznajomości warunków łódzkich i zwykłym odłożeniem sprawy ad calendas graecas, gdyż trudności finansowo-techniczne będą tutaj wprost nie do pokonania, natomiast uniwersytet będzie przedstawiał w organizacji ogromną łatwość choćby dzięki temu, że zaczątki wydziałów filozoficznego i prawnego przy Instytucie nauczycielskim już istnieją“.

Nad system cegiełek p. R—ski przekłada system opodatkowania proporcjonalnego, ale do tego proponuje sprężysty komitet, któryby sprawą się zajął.

Dalsze głosy czytelników umieszczamy będziemy kolejno.

Bilans złodziejski za dzień wczorajszy:

— Z piwnicy posesji przy ulicy Zielonej 55, należącej do Lipmana Zaremby skradziono 15 t. masła i 5 garnków borówek na sumę 10 milionów mk.

— Z mieszkania Frajndki Knopi, Konstantynowska 56, skradziono różnych rzeczy wartości 35 milionów mk.

— Przy ulicy Berka Joselewicza 9 z mieszkania Symchy Judkiewicza skradziono różnych rzeczy, wartości 40 milionów mk.

— Józef Kowalczyk, Cegielniana 25, majster szewski dał swemu czeladnikowi Franciszkowi Widerowi 5 par kamasy i 3 pary kopyt wartości 25 milionów mk., które ten sprzedał, a pieniądze roztrwonil.

Na marginesie wizyty Pp. ministrów.

Nasze władze centralne ostatnio starają się wykazać swe zainteresowanie przemysłem łódzkim i potrzebami Łodzi...

Oczywiście, że zainteresowanie to jest czysto platoniczne i jak dotychczas żadnych realnych korzyści nie przyniosło...

Komisja międzyministerjalna, w której skład wchodził niezbyt wysocy urzędnicy ministerstw przemysłu i handlu, pracy i skarbu, przeprowadziła w Łodzi cały szereg konferencji, które jaskrawo udowodniły niemoc papierowych poczynań rządu w kierunku sanacji stosunków przemysłowych i aprowizacyjnych.

W ślad za komisją po długim zwlekaniu i kilkukrotnym odwoływaniu swego przyjazdu, przybyli onegdaj do Łodzi ministrowie Szydłowski i Smółski, a wczoraj zawitał do Łodzi nadzwyczajny komisarz do walki z drożyzną dr. Bajda.

Złośliwi twierdzą, iż ministrowie zwlekali z swym przyjazdem, aż do czasu uzyskania votum ufności, bowiem przyjazd do Łodzi stanowi ponoć dla gabinetu zły omen.

Pan minister Smółski zwołał konferencję ze związkami zawodowymi, na której wypowiedział cały szereg komplementów pod adresem rządu, którego p. minister ma zaszczyt być członkiem...

P. minister stwierdził iż rząd w razie nieosiągnięcia porozumienia z przemysłowcami, znajdzie... inne środki do zmuszenia przemysłowców do uruchomienia fabryk na 6 dni w tygodniu.

P. Szydłowski zasadniczo nic nie mówił, tylko dopytywał się skrętnie, notując postulaty przemysłowców, które mają być dopiero rozpatrywane na dzisiejszej konferencji w Warszawie.

Najwięcej mówił i obiecał p. Bajda,

nadzwyczajny komisarz do zwoływania konferencji...

P. Bajda jest optymistą... Twierdzi on mianowicie, że sytuacja aprowizacyjna przedstawia się nader pomyślnie — jest węgiel, cukier, mąka — zdawaćby się mogło że p. Bajda zasadniczo nie czytuje gazet i nie wie nic choćby o fatalnej sytuacji aprowizacyjnej Łodzi, nie mówiąc już o Śląskach i Warszawie...

Poza tem p. minister Smółski zwołał lokal związków chadeckich i był jak twierdzi PAT. owacyjnie przyjmowany przez robotników...

Stwierdzić jednak należy, że zarówno sfery przemysłowe, jak i robotnicze, odnoszą się do wyników podróży panów ministrów nader sceptycznie, twierdząc, że wizyta ta jedynie miała dodatnie wyniki towarzyskie dla członków magistratu.

Wac. Pol.

Dziś! CASINO Dziś!

„SANIN”

Wielki erotyczny dramat w 6 aktach ilustrujący zgangrenowane życie Rosji, podług arcygłównego powieści znakomitego pisarza rosyjskiego

M. ARCYBASZEWA

Pocz. przedstawień o g. 5-ej.

Paspartout prócz oficjalnych i prasowych nieważne

Dziś! ODEON Dziś!

Dla młodzieży dozwolone.

Sensacja! Sensacja! Sensacja!

Z cyklu filmów „HAGENBECKA”

GROZA TYBETU

Wstrząsający dramat w 6 aktach, rozgrywający się na tle natury egzot.

Początek o g. 5-ej po południu.

FELJETON.

Moja mowa w Sejmie.

—o:—

Wysoka na cztery metry i szeroka na dziesięć metrów, z trzema wejściami, dwoma wyjściami zapasowymi, pięciu oknami i jednym balkonem — szanowna izbo!

Przemawiam tutaj w imieniu oraz nazwisku własnym i w myśl przysłowia — „gdzie dwóch się kłóci — tam jest dyskusja nad expose” — nie życzę sobie, by po mojej mowie ktoś choćby półsłówkiem pisał!

Proszę mnie wysłuchać i najwyżej zapisać sobie w albumikach „ku pamięci”

Wysoko izbo! Na czoło, oczy, usta i nos współczesnych zagadnień — wysuwa się i wypycha jedno, potężne, zasadnicze pytanie: „Czy każdy zaopatrzył się już w firmie Koc i S-ka w ciepłe koce na zimę?”

Panowie! Nie lekceważmy sobie kotów! Przez Koców i Stütkgoldów cierpi nasz kraj! Kocę zastępują nam węgiel i gęsi: „Puść pan koleje kocami!” — Panowie! Macie tyle posłów! Poślijcie jednego z nich do sklepiku po szklankę wody sodowej ze sokiem — sucho mi w gardle! (Wrzawa!).

Panowie! Przyznacie sami — czasy są ciężkie! Plecy aż bolą od tego ciężaru! Panie ministrowie finansów! Czasy są ciężkie, a wszystko co ciężkie spada na łódź, więc i czas spada na dół, a czas to pieniądz — oto dlatego marka polska dąży do środka ziemi!

I jedyna rada na sanację naszych stosunków finansowych — niech czasy nasze nie będą tak ciężkie!

Panie ministrowie spraw wewnętrznych, do pana mam jedną prośbę! — Niech się ludzie na ulicy tak nie pchają. Niech mi nie deptają po butach i niech nie przepierzają: „Psakrew, nie umję pan inaczej chodzić?” Panie ministrowie! To nic, że policja nie nosi białych rękawiczek, i na każdą sekundę przypada w państwie 1159 morderstw i 3514 kradzieży — bo po to każdy sędzia w okularach ma czarną kstęgę — kodeks praw — i karze bandytów i złodziei, ale, panie ministrowie, czy policzył pan, ile niezyczliwości, przekleństw upodłych, nienawistnych myśli, kłamstw, przemycia się przez mózg każdego z pańskich obywateli w ciągu jednej milionowej tereji?

A pan, panie ministrowie zdrowia — cóż pan sobie myśli?

Śpi pan sobie najspokojniej po nocach bo w kraju epidemii niema, wszyscy są zdrowi, a chorzy być muszą, gdyż... tego wymaga ekonomia społeczna!

Tak, ma pan rację, panie ministrowie zdrowia!

Ale zapominał pan o tem, że ja i pan, i pańscy koledzy i moi przyjaciele, i znajomi pańskich kolegów, i znamo moich znajomych, i cała Polska i cała Francja, Anglja, i Hiszpanja i Portugalia i Azja z Afryka i Australia i wogóle my — świat cały — stanowimy według słów Baudelera, panie ministrowie zdrowia wiel-

Migawki sądowe.

Musimy się naradzić!

Musimy się naradzić co dalej czynić! Jest źle. Codzień gorzej. Witos! nawet przyrzekł, że będzie jeszcze gorzej! A Witosowi można wierzyć, jego słowa są święte.

Więc musimy się koniecznie zebrać gdzieś razem i postanowić raz na zawsze co należy uczynić, żeby więcej na przyszłość podobnych wypadków nie było, bo takie skandale kompromitują nas — Łódzian.

Proponuję „Casino”. Oczywiście w poczekalni, bo na salę bez biletów nie wpuszczają, a wydawać pieniędzy nie warto. Przepuszczam, że o godzinie ósmej. Zgoda? —

Spotykamy się więc dziś o godzinie ósmej w poczekalni (numer 2) teatru „Casina” dla omówienia dalszej akcji, bo to już nie do wytrzymania!

Łódź jest skompromitowana. Żadne rehabilitacje nie pomogą. Ani zastrzyki, ani walerjanowe krople, ani rembarbarum na winie. Łódź — powtarzam — skompromitowała się!

I to przez kogo?

Przez Józefa Królskiego, no? —

Józef Królski ma dwadzieścia lat, ale niema zajęcia. To źle. To bardzo źle. Nawet gorzej. Można nie mieć posady, ale w takim razie nie wolno mieć dwudziestu lat, toż to niestychana rzecz! Można mieć dwadzieścia lat, ale wtedy trzeba mieć również koniecznie posadę, inaczej być nie może! Można ostatecznie nie mieć dwudziestu lat i mieć posadę, ale o tym się nie mówi.

Więc Józef Królski miał to, a nie miał tamtego i było z tego powodu bardzo źle.

Chodził więc sobie Józef Królski ulicą s. p. prezydenta Narutowicza i rozmawiał głośno ze sobą na temat: „tak dalej być nie może”, gdy nagle wpadła mu dość szczęśliwa jak na terazniejsze stosunki myśl do świeżo ostrzyżonej głowy.

Pójdzie sobie na dworzec Łódź-Fabryczna i poszuka „interesu”.

Właśnie miał nadejść pociąg z Warszawy: Józefek z biciem serca oczekiwał przedmiotu swej operacji finansowo-złodziejskiej.

k! szpital warjatów, których opętała manja zmieniania miejsc! Każdemu się zdaje, że im bliżej pieca — prędzej wyzdrowieje!

Nas trzeba leczyć od początku, od mączki Nestla i pudru Bebel!

Napróżno pan, panie ministrowie handlu i przemysłu, strzeże granic państwa, by ktoś nie przemycił czasem z zagranicy towaru bez cła!

Szkoda tych ludzi, którzy marzną w budkach i sprawdzają dokumenty!

Panie ministrowie — ja sam — codzień wieczorem błądząc po ulicach Łodzi, spruwadam z Indji sny maharadzów i kapie

Kolejanz otwiera drzwi i tłum ludzi wpycha się do poczekalni, a wśród tego tłumy — Majer Zimnawoda.

Majer Zimnawoda — nowa figura dramatu — jest z krwi, kości i ubioru warszawianinem. Nos! eleganckie ubranie z wcięciem i zacięciem, lila skarpetki, czarne lakiery — szpice, superkowata jestonka i bajadera — kapelusz. Wygląda też modnie, owszem.

Nos — szpice, oczy — lakiery, twarz — superkowata (ślady ospy), figurka — bajadery podczas ciąży i lila uśmiech na twarzy.

— W moim guście! — mówi do siebie Królski.

Zdejmuje kapelusz, kłania się grzecznie, podchodzi i powiada:

— Może pan łaskawy czegoś potrzebuje, jestem miękki mieszkaniowy! —

— Nie dziękuję!

— Może jednak!

— Nie!

— Napewno?

I tak się zapoznali. Po chwili spacerowali już razem po ulicy s. p. prezydenta Gabriela Narutowicza i Józefek miał już do kogo przemówić.

— Nudzi się pan, panie Majer? —

— Troszkę, panie Józef... —

— Wstap pan do mnie na górę, panie Majer! — Ja tu mieszkam wcale nie daleko!

— Ostatecznie... —

Po chwili siedzieli w pokoiku Józefa Królskiego i graли w karty.

Z początku Józefek przegrywał.

Przegrywał, przegrywał i przegrywał!

Majer zamierał ręce i grał dalej.

Potem Majer zaczął przegrywać.

Przegrywał, przegrywał i przegrywał!...

Majer zamyślił się głęboko i pomyślał ptytko.

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

— On ma mnie oszukać? — To ja wole jego oszukać! Znam się cokolwiek na tem!

I stała się rzecz niesłychana.

Nasz rodak, Józef Królski, nie tylko, że przegrał wszystkie pieniądze i skompromitował nas przed Warszawą ale za szulerstwo dostał się pod sąd i sędzia skazał go na trzy miesiące więzienia!

Józef Królski skompromitował Łódź!

Musimy się naradzić, co wobec tego czynić dalej, by zagranica czasem nie do wiedziała się o naszej bezprzykładnej kompromitacji!

Wszyscy jak jeden mąż i jedna żona dziś w „Casinie”, w poczekalni o godzinie ósmej na naradę!

Juris.

P. S. Nie wykluczcie, że potem udamy się wszyscy na „Lidoczkę”, tak że troszkę gotówki wziąć ze sobą nie zawadzi.

T. S.

Zezwierzęcały Kajtuś.

Kajetan Fokarski, Młynarska, został pociągnięty do odpowiedzialności za do puszczenie się gwałtu na niejakiej Janinie Głuszek zamieszkałej przy ulicy Nawrot 17.

Trup w lesie...

Onegdaj w lesie łagiewnickim znaleziono trupa płci męskiej, przy którym znaleziono świadectwo na imię Franciszek Lancza, lat 57.

Skóra i gotowe buty.

Abram Bornsztajn (Wschodnia 34) za meldował policji, iż ubiegłej nocy ze składu skór przy ul. Nowomiejskiej nr. 7 należącego do niego nieznani sprawcy skradli skóry wartości 100 milionów mk.

— nocy ubiegłej z warsztatu Czesława Błażejczyka przy ul. Drewnowskiej 33 skradziono 23 pary bucików, wartości 80 milionów mk.

Dla mieszkań i biur

PIECYKI PRZENOŚNE SZAMOTOWE „ZNICZ”

Wodna 12, tel. 5-22

Maximum ciepła przy minimum opał.

Na miejscu kucharki.

Bolski.



Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu“.)

GOTÓWKA.
Dolar 1,175,000—1,173,000
CZEKI.
N. Jork 1,180,000—
Londyn 5,525,000—5,365,000
Paryż 74.175 —
Berlin 0.000015
Szwajcaria 219.500—
Belgia 60.630

Rynek dewizowy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym w pełni utrzymana tendencja wykładowa dla walut wysokocennych.

W obrotach prywatnych w Warszawie żądano za wypłaty na New.-York 1,300,000; w Łodzi żądano 1,275,000, płacono 1,200,000. Na tułejszym rynku dale się odczuwać pewne zmniejszenie podaży. Dodać trzeba, że arbitraż na Gdańsk dla dolara wynosi 1,320,000 Mk.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 58.800
Berlin 0.00007
Holandia 444.000
Kopenhaga 202.200
Londyn 5.140.000
Nowy Jork 1.123.000—1.135.000
Paryż 68.000

Praga 32.900
Szwajcaria 203.500
Wiedeń 16.90
Włochy 51.000
Sztokholm 301.000

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn 5.200.000
Nowy Jork 1.200.000
Tendencja mocna.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn 5.400.000
Nowy Jork 1.200.000
Paryż 72.000
Tendencja dla walut i akcji mocna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE

nie wykazały żadnych zmian.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDANSKA

GDANSK, 20 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“.)
Marka polska 12.000
Nowy Jork 15 miliardów

DRUGIE NOTOWANIA GDANSKIE

GDANSK, 20 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“.)
Warszawa 10.500
Marka polska 11.500—12.000
Nowy Jork 15 miliardów

TRZECIE NOTOWANIA GDANSKIE.

GDANSK, 20 października. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“.)
Marka polska 15.000
Nowy Jork 20 miliardów

Warszawska giełda akcyjna.

Bank Dyskontowy 1675
Bank Handlowy 805—195—800
Bank dl H. i P. 285—310—300 (1) 330—350 drobne
Bank Kredytowy W. 190—200
Bank Motopolski 290—325
Bank Przem. W. 300—325
Bank Przem. Lwów 135—132 i pół—135
Bank Zj. Ziem. Pol. 380—360
Bank Zw. Sp. Zarob. 500
Bank Zw. Ziemian 80—85
Cerata 59—63
Norblin 390—350 (1) 430—425 (2) 480
Węgiel 1900—1800—1850 (1) 1925—1850—1875 (2) 2100—1925—2000 (3) 2150—2050—2100
Sole potasowe 1500
Kijewski 730—680—700
Puls 105—97 i pół—100
Spies 405—325—350
Wildt 140—130—135
Chodorów 1100—1125
Czersk 415—400 III em. 215—207 i pół—215
Gostawice 475—450
Michłów 300—315
Cukier 2400—1850—2140
Firley 230—220
Łazy 60
Drzewo 65—60
Polska Nafta 110—111—110
Cegielski 190—220—205
Silo i -wiatło 200—150—160
Orłowiec 120—115
Ostrowiec 3200—3025—3040
Pocisk 195—190
Parowozy 120—140—137 i pół
Rohm 280—315, IV em. 240—260
Rudki 850—775—850 (1) 835—870 (2) 860—1005—925 (3) 1150—900—1000 drobne.
Starachowice 900—825—875
Zieleniewski 4100—4200—4150
Zawiercie 102—100—101
Żyrardów 103—100—101
Konojka 245—200—246
Borkowski 167 i pół—175—170
Płótno 500

Nobel 315—350
Lilpop 180—150—165 (1) 180—155—165 (2) 195—180—190 dr.
Modrzejów 2150—1900
Jabłkowski 47—49
Polbal 24 i pół
Zętguga 29 i pół—29—30 i pół
Zach. Tow. dla H. i P. 50—70
Elektryczność 1400—1300—1325
Częstocice 9000—10000 (4 i 5)
Kluczew 230—210
Majewski 5300—6000—5600
Polski Przem. Naft. 355—360—355
Rylscy 25
Pustelnik 195
Spirytus 800 (4)

TRANSPORTY WĘGLA Z ANGLJI DO NIEMIEC.

LONDYN, 19 października. — Jak do nosi „Evening Standard”, w najbliższych dniach będą wysłane do Niemiec większe transporty węgla, wartości kilku milionów funtów szterlingów. Transporty te zostaną wysłane przez konsorcjum banków londyńskich.

MOSKWA — BERLIN.

AW. — MOSKWA, 19 października. — „Izwestija” w ostatnich czasach za mieszczają stale oficjalne komunikaty o konferencjach i rozmowach, prowadzonych między Cziczerinem, a posłem niemieckim w Moskwie, hr. Brockdorff-Rantzau.

REWOLUCJA W NIEMCZECH
święte karykatury
ARTURA SZYKA
z tekstem Juljana Tuwima poleca
Księgarnia Alfreda Straucha
ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 14.
Cena egzemplarza 35,000 marek.
Ostatnie egzemplarze!

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 20 października (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu“.)
Nowy Jork 18 miliardów
Londyn 80 miliardów
Paryż 1.080.000.000
Wiedeń 25.400.000
Praga 500 milionów
Włochy 815 milionów
Belgia 970 milionów
Szwajcaria 3.200.000.000
Helsingfors 485 milionów
Holandia 7 miliardów
Chrystianja 2.750.000.000
Kopenhaga 3.160.000.000
Sztokholm 4.750.000.000
Hiszpanja 2.425.000.000
Tendencja mocna.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 19 października
Kurs dzienny 4 i jedna czwarta proc.
Londyn 4.52,37
Londyn 60 dnaj 4.49,50
Przekaz na Paryż 5.98
Przekaz na Amsterdam 39.13
Przekaz na Kopenhagę 17.50
Przekaz na Pragę 2.98
Berlin płacono 0.000.000.001
Berlin żądano 0.000.000.001 i jed. ósm.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Praga 49,70
LONDYN, 19 października
Paryż 75,3
Holandia 11,56
Włochy 100,25
Wiedeń 320,500
Belgia 87,20
Nowy Jork 452,93
Niemcy 52.500.000.000
Bukareszt 9,60
Szwajcaria 25,28 i pół
Hiszpanja 33,56 i pół

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 19 października.
Niemcy 0.000002 i pół
Anglja 75,57 i pół
Szwajcaria 298 i trzy czwarte
Wiedeń 23,50
Ameryka 16,69 i pół
Holandia 653 i trzy czwarte
Hiszpanja 224 i trzy czwarte
Belgia 86,50
Włochy 75,50

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 19 października.
Amsterdam 13,63 i trzy czwarte
Chrystianja 538
Zurych 634 i trzy czwarte
Wiedeń 488 i pół
Marka polska 30 (za milion)
Berlin 3,75 za miliard
Kopenhaga 610
Londyn 156 i pół
Marka niem. 7,00 za miliard
Paryż 208 i siedem ósmych
Sztokholm 917
Nowy Jork 31,50

GIEŁDA WIEDENSKA

Wiedeń, 19 października.
Amsterdam 27770
Berlin 0,055
Bukareszt 334
Londyn 320700
Nowy Jork 70935
Sofja 678
Zurych 12705
Bruksela 3644
Chrystianja 10780
Madryt 9480
Paryż 4212
Sztokholm 18520
Belgrad 850
Budapeszt 380
Kopenhaga 12280
Medjolan 3194
Praga 2110
Warszawa 550—650

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.
AMSTERDAM, 19 października
Londyn 11.55 i pół
Berlin 0.22
Paryż 15.30

Szwajcaria 45.75
Wiedeń 0.0036
Kopenhaga 44.75
Sztokholm 67.25 i pół
Chrystianja 39.52 i pół
Nowy Jork 255 i jedna czwarta
Bruksela 15.25
Madryt 34.40
Włochy 11.55
Praga 757 i pół—767 i pół
Helsingfors 675—685

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 19 października
Londyn 25.82
Nowy Jork 572
Hamburg 100 za miliard
Paryż 34.25
Antwerpja 29.60
Amsterdam 224
Sztokholm 150.50
Helsingfors 15.30
Praga 17.00

GIEŁDA SZTOKHOLMСКА.

SZTOKHOLM, 19 października
Londyn 17.17
Berlin 165 za miliard
Paryż 22.75
Bruksela 19.50
Szwajcaria 68.15
Amsterdam 148.85
Kopenhaga 66.60
Chrystianja 58.70
Waszyngton 577 i jedna czwarta
Helsingfors 10.20
Praga 11.40

GIEŁDA CHRYSZTJANSKA.

CHRYSZTJANJA, 19 października
Londyn 29.30
Hamburg 100 za miliard
Paryż 39.00
Nowy Jork 648
Amsterdam 254
Zurych 116.50
Helsingfors 17.35
Stokholm 170.75
Kopenhaga 113.75
Praga 19.40

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK, 19 października. — Do wóz do portów Atlantyku i Golfu 35.000 wewnątrz kraju 27.000, wywóz do Anglii 1.000, na kontynent 5.000, loco 30.000, na październik 29.67—29.70, na listopad 29.55, na grudzień 29.45—29.48, na styczeń 28.95—28.98, na maj 29.08—29.12, na lipiec 28.55—28.60, na sierpień 27.30—27.30, na wrzesień 26.55—26.50.

NOWY ORLEAN, 19 października. — Loco 29.25, na grudzień 28.98, na styczeń 28.90, na marzec 28.85, na maj 28.68, na lipiec 28.30, na marzec 28.85, na maj 28.68, na lipiec 28.30.

LIVERPOOL, 19 października. — Na styczeń 16.29, na marzec 16.01, na maj 15.74, na lipiec 15.67.

BREMA, 19 października. — Bawełna amerykańska. Cena za 1 kg. 8.840000000 mk. niem. nominalna.

POWIEŚCI, NOWELE I ROMANSE
w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
poleca w wielkim wyborze
Czytelnia Nowości Alfreda Straucha
UL. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 14.
Tel. 13-85.
Abonament miesięczny 80,000 mk.

MASZYNY DO PISANIA

Wyprowadz po najtańszych cenach:

nowe: używane:
CONTINENTAL CONTINENTAL
MERCEDES ORZEŁ
ORZEŁ (ADLER) UNDERWOOD
UNDERWOOD i in. TORPEDO
Adolf Goldberg, Andrzeja nr. 1
I-sze piętro.

Zwierzęta na ekranie.

Jak zdejmowano sceny z tygrysami „Indyjskiego Grobowca”.

Gwiazdy filmowe ich faworyci czworonożni.

Do najbardziej zachwycających filmów należą niewątpliwie te, w których grają zwierzęta. Występują one albo samodzielnie, jako „aktorzy” — osoby działające, mające czynny wpływ na akcję sztuki, lub też używane są tylko do ozdoby scen, do wywołania efektu i nastroju.

W pierwszym wypadku reżyserowie chętnie wprowadzają dzikie zwierzęta, lwy, tygrysy, lamparty. Odgrywiają one ważne role, do których są specjalnie tresowane.

W braku dobrze tresowanych zwierząt, używają często reżyserowie zdjęć sztucznych, aby dać ulubione przez publiczność sceny z bohaterскими słoniami, krokodylami, strzegącymi wężów etc.

Opracowanie takich filmów połączone jest z ogromnymi trudnościami technicznymi i nakładem pracy reżyserskiej. Dla „Indyjskiego grobowca” pracowały zwierzęta cyrku Sarasani, dla których zbudowano specjalne baraki i klatki pod Berlinem na polu zdjęć filmowych.

Reżyser i operator, dokonujący zdjęć z narażeniem własnego życia, Głodzono tygrysy przez szereg dni. Następnie do żelaznej klatki wrzucono kawały świeżego mięsa, a za nimi umieszczono maszyną skrzącym, do której wtoczyli się reżyser Joe May i operator z aparatem do zdjęć. Dla obiektywu przebiły się mały otwór w ścianie skrzyni. Po dokładnym jej zamknięciu, wpuszczono zgłodniałe tygrysy, które rzuciły się gwałtownie na mięso. Uczę ich fotografował operator.

Jedną z ciekawszych scen autentycznych jest scena, w której aktorowi Pawłowi Richterowi szczury przegrzają powrozy, którymi był skrupowany w więzieniu.

Zdjęcie to wykonano w ten sposób: sznury dookoła rąk Richtera posmarowano miodem i wpuszczono rój wygłodniałych szczurów. Momentalnie rzuciły się one na słodkie sznury i przegrzły je, jak należało.

Często używa się zwierząt, jako ozdoby lub dla charakterystyki poszczególnych obrazów. Znaną gwiazdą filmową nie rozstają się z ulubionymi psami lub kotami. Lya Mara w każdym filmie pokazuje się ze swym King Charles'em, Lotta Neumann otacza się najchętniej kociaćkami, Ossi Oswaldzie towarzyszy zawsze jej rasowy buldog.

Konie ukazują się w scenach polowań i bitew.

Wielkim czarem odznaczają się obrazy, w których piękne gwiazdy pieszczonego rumaka. Nastrój scen wiejskich bardzo łatwo osiąga się, wpuszczając stada krów, owiec, gromadki gęsi, kur i t. d.

Gdy Henny Porten jedzie osiołkiem, lub Greta Freund kieruje wozem drabiniastym — wesołość na widowni zapewniona.

W ostatnich latach coraz więcej widzi się na ekranie czworonogów i ptaków — Papugi, bociany, gołębie, niedźwiedzie, małpy, węże wprowadzają interesującą nutę w ludzkie dramaty i komedje.

Książka o zapachach.

„Zapachy i ich dusza” — taki jest tytuł studjum angielskiego uczonego dr. Mac Kenzie. Jeden rozdział tego zajmującego dzieła jest poświęcony zapachom miast.

Każde miasto, według niego, ma swój specjalny zapach, który je odróżnia od innych. Ten zapach z czasem się zmienia. I tak Londyn przed 20-tu laty „miał kwaśkawy zapach koni i uprząży”. Obecnie zaś jest to mieszanina toru i benzyny, niezbyt przyjemna. Edynburg pachnie słomą, Glasgow para i sadza. Aromat Paryża można określić: „Połowa dymu drzewnego, ćwierć palonej kawy i ćwierć rur kanałowych”. Rzym ma specjalny zapach, złożony „ze świec i kadzidła, oraz woni starych grobów”. Cały Wschód odznacza się silnym, odrębnym zapachem,

który zaczyna się w Port-Saud i sięga aż do San Francisco.

Niektóre fabryki mają bardzo przykre zapachy, do których się jednak przyzwyczajają. Ale w fabrykach bawełny trudniej się przyzwyczaić do jej woni i niektórzy nie mogą tam dłużej wytrzymać jak kilka tygodni.

Jeden rozdział tej ciekawej książki jest poświęcony zmysłowi węchu u owadów. Muchy mają podobno delikatniejszy węch niż ludzie.

Ryby mają również węch rozwinięty i z jego pomocą wyszukują pożywienia.

Wreszcie wspomina autor o wpływie zapachów na twórczość artystyczną i przytacza znany fakt, że Schiller lubił mieć na biurku jabłka, których zapach podniecał fantazję poety.

Wojna o kanarki.

Londyńscy miłośnicy ptaków, amatorzy i tonitologowie mieli też swoje „trzesienie ziemi”.

W tych dniach wybuchła panika na ptasim rynku w Bethnal Green (dzielnica Londynu).

Mieszczą się tam kramy handlarzy i przekupniów, sprzedających ptaki.

Tysiące klatek stoi i wisi na tym osłabłym rynku, odgrywającym rolę osobliwej ptasiej giełdy.

„W poszukiwaniu” są zwłaszcza kanarki. Cena, płaconą za młode, śpiewające ptaszki jest zazwyczaj wysoka.

Otóż, niewykryci dotychczas sprawcy, wywołali zamieszanie i popłoch w czasie ptasiego jarmarku, wołając: „Trzesienie ziemi!” ludność Londynu jest jeszcze pod świeżym wrażeniem japońskiej katastrofy.

W tłumie, składającym się przeważnie z młodzieży, histeryków, starych panien, służby i uliczników — wybuchła prawdziwa panika.

Rzucono się do ucieczki, przewracając stragany i deptając setki klatek z ptakami.

Były ofiary w ludziach. Kilkaście łez, lub ciężej pokaleczonych osób opatrzyły miejskie ambulatorja.

Najbardziej jednak ucierpiały biedne ptaki. Stracono z górą 2.000 kanarków.

Jeden z kupców en gros, potentat z ptasiej branży, oświadczył, że było to dziełem fałszerzy, którzy od dłuższego czasu farbowali małe ptaki i sprzedawali je, „ucharakteryzowane na kanarki”.

Szwindle te wydały się za sprawą rzeczonoego engrosisty — i skandal na ptasim rynku był właśnie zemstą współzawodników i nieuczciwych konkurentów

Dr. Marja
Józefów-Lewinsonowa
Chor. weneryczne i skórne
(dla kobiet i dzieci)
Godz. przyj. od 11—1 pp.
w niedz. i święta 11—1
i od 6—8, po poł.
Cegielniana 6.

Dr. Rózaner
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznym słońcem górskim.
DZIELNA № 9.
Przyjmuje od 8—10 i pół
i od 4—8

OBUWIE najnowsze paryskie i wiedeńskie asony z najlep. skór zagr
STELZNER i WEBER
Łódź, Piotrkowska 141
PRZYJMUJE OBSTALUNKI.

Lekarz-dentysta
FELIKS SEIDENGART
Zawadzka 10
wznowił przyjęcia
od 10—1 i od 3—7 pop.
360—1

Angielski, francuski, niemiecki kursy.
Amblard D. b. Piotrkowska 120

Czytajcie „Republikę”

GUSTAW HOCHSTETTER.

Mój sługa — pan Komornik.

—:o:—

Gdyby mi ktoś powiedział, że ja, skromny mieszczuch, będę kiedyś przełożonym — prawdziwego komornika! Rzezywiście! Przełożonym komornika!

A było to tak:

Ogłosiłem w piśmie, że poszukuję posługaczki do sprzątanja mieszkania kawalerskiego.

Z pań, które się zjawiły, najlepiej mi się spodobała njejaka p. Adela Rzepkowska była małomówna, skromna i mieszkała tuż niedaleko.

Zgodziliśmy się na 700.000 marek miesięcznie.

Na drugi dzień gospodyni moja zauważyła, że w korytarzu zerwał się w kąciku kawałek tapety.

Byłem zdania, iż trzeba go zalepić. Spytałem się pani Rzepkowskiej, czy nie zna czasem rzemieślnika, któremu można byłoby oddać tę robotę.

— Nalepić? — rzekła p. Rzepkowska i zastanowiła się — najlepiej to chyba zrobić komornik!

Do diabła pomyślałem sobie, ładny porządek musi być u tych ludzi w domu!

Lecz na głos rzekłem łagodnie:

„Prawda... Komornik z pewnością zna się na tem... to przecież jego obowiązek... ale zresztą komornicy zwykle nalepiją tylko pieczęcie, a nie tapety”

— Ach tak! — rzekła p. Rzepkowska — pan doktor ma na myśli innego komornika! Ja myślałam o swym mężu. Pan doktor wybaczy, że go nazywam „komorni-

kiem”, ale przecież „Rzepka” to nieładne nazwisko, nie chce mi się go tak nazywać. Dawniej wołałam na niego „Szerziant!”, ale od czasu, gdy jest na nowej posadzie, nazywam go „komornikiem”. I jemu się to lepiej podoba!

Zrozumiałem jej dumę i uszanowałem ją.

Gdybym się nazywał Rzepka i był komornikiem, wołałbym również, żeby mnie nazywano „panie komorniku” niż „panie Rzepka!”.

W stosunkach małżeńskich, co prawda, możnaby było nazywać go po imieniu.

W tych sferach jednak nie jest to przyjęte. Niech więc pani Rzepkowska nazywa męża w najczulszych godzinach „komornikiem!” Nic mnie to nie obchodzi!

Obecnie chodziło mi tylko o to, żeby pan komornik przykleił kącik tapety.

I bez uroku! świetnie to zrobił. Jeszcze tego samego wieczoru zalepił tak mocno, iż zdawało się, że wprzód dom się zawałił, i świat zginił, zanim ten kącik tapety się odklei.

Byłem bardzo zadowolony z p. Rzepkowskiej. Mieszkanie było czystutkie. Wszystko robiła samodzielnie i gruntownie.

Z panem Rzepką... przepraszam z panem komornikiem żyłem w jeszcze większej zgodzie, bo przecież czynił wszystko z własnej woli.

Nie otrzymywał zapłaty.

Nawet napiwków nie przyjmował. Tylko artykuły zbytku: cygara, stare ubrania i kapelusze.

A czego on nie robił!

Malował podłogę w korytarzu. Poprawiał posadzkę w salonie. Reperował zamki. Zakładał i zdejmował firanki. Wkładał zelówki i obcasy na buty. Przyklepał złamane nogi od mebli. Był usłużnym duchem.

Oprawiał też moje książki.

— Więc jak to będzie, — zapytałem się pewnego razu p. Rzepkowskiej — może pani maż dziś wstąpi do mnie po kilka książek, które trzeba oprawić? Ale chciałbym pomówić z nim osobiście”.

— Po południu zebrało się większe towarzystwo w moim salonie, gdy wtęm wchodzi p. Rzepkowska i głośno oznajmia:

— Pan komornik przyszedł po książki pana doktora!

Spowodowało to pierwszy rozdzwięk między nami.

Gdy chciałem kupić sobie nowy kredens, jeden z mych przyjaciół zarekomendował mi pewien skład mebli, który ma dobre i tanie meble, ale sprzedaje tylko za gotówkę.

Zatelefonowałem do tej firmy i odpowiedzeli mi, że przysła swego przedstawiciela.

Tego dnia p. Rzepkowska dostała urlop, gdyż chciała odwiedzić siostrę w Zduńskiej Woli.

Pan Rzepka zastępował ją. Pościelił mi łóżko, ugotował kawę... a gdy zadzwonił przedstawiciel owej firmy, otworzył mu drzwi.

Wywiązała się między nimi następująca rozmowa:

Przedstawiciel: — Czy mam zaszczyt z panem doktorem?

Pan Rzepka: — Nje. Jestem komornikiem.

Przedstawiciel: — Czy pana doktora nje ma w domu?

Pan Rzepka (według mojej instrukcji). W jakiej sprawie chciał pan z nim pomówić?

Przedstawiciel: Wolałbym, zobaczyć się z nim osobiście...

Pan Rzepka: — Może pan mi śmiało powiedzieć. Jestem tu jak u siebie w domu.

Przedstawiciel: — A pan jest komornikiem?!

Pan Rzepka: — Ma się rozumieć (z dumą).

Przedstawiciel: — Aha, rozumiem. To zajdę może innym razem... Do widzenia!

Ta krótka rozmowa, którą podsłuchałem z pokoju, spowodowała poraż drugi rozdzwięk między nami.

A później — czy mam być szczerzy? — chciałem się zaręczyć. „Ona” była taka miła, dobra i zamożna.

Rodzice dowiadawali się mnie w biurze wywiadowczem.

Po otrzymaniu wiadomości, napisał mi, żebym się już więcej nie pokazał im na oczy.

Miałem pewne podejrzenia. Przez przyjaciela otrzymałem tego samego biura wiadomości o sobie.

Odpisali mi: — „Wszyscy sąsiedzi oświadczają, że do tego osobnika codziennie nie przychodzi komornik. Ostrzega się przed małżeństwem”...

Powyzsza wiadomość spowodowała między nami trzeci i ostatni rozdzwięk

Tego samego dnia odprawiłem p. Rzepkowską.

Obecnie muszę wołać tapicera, gdy tapety się odklejają!

Muszę zapłacić szewcowi sporo pieniędzy za zelówki i obcasy!

Z przyjemnością płacę najwyższą cenę za oprawę książek!

Będę całymi miesiącami czekał, dopóki ślusarz zreperuje zamki!

Niech się chwieją meble na złamanych nogach — a nie moja opinia!

Ten czas, gdy usłużył duch uprzyjemniał mi życie, już minął bezpowrotnie!

Już nie zawołam go!

Nie chcę bowiem w żaden sposób, aby ludzie mówili, że komornik mnie odwiedza codziennie.

Gdyby nawet był... moim sługą.

Tłum. T. G.

Prenumerata: W Łodzi mk. 180,000 i odnosh. do domu 20000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 200,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 300,000 miesięcznie.

Express wieczorny i Republika łącznie 360,000.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14.

— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: mk. 2000 za wiersz (mili-metrowy (na stronie 10 szp.) W TEK CIE: mk. 5000 za wiersz (mili-metrowy (na str. 8 szp.) NADESLANE: mk. 3500 za wiersz (mili-metrowy (na str. 8 szp.) NEKROLO: mk. 4000 za wiersz (mili-metrowy na str. 8 szp.) Z rączynowa i zaślubnowe po tekście mk. 1.000. 7 miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Członkami „Republiki” Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86.

Redakto: Władysław Polak

Za wydawnictwo „Republika”, Sp. z ogr. odp. W. Polak.